Rok szk. III.. Wrzesień 1911. Nr. 1.

MŁODZIEŻ

Organ „Związku Nadziei".

Miesięcznik poświęcony sprawom wstrzemięźliwości i wychowania narodow. młodzieży polskiej.

Wychodzi w Krakowie raz na miesiąc

Prenumerata roczna 2 kor.
Pojedynczy numer 20 hal.
Członkowie „Związku Nadziei", płacący regularnie władki miesięczne, otrzymują „Młodzież" bezpłatnie.

Adres Redakcyi i Administr.:
Kraków, ul. Batorego L. 1 III p.
Wszelkie listy i przesyłki adresować należy imiennie:
J. M. Dobrowolski — Kraków,
Plac Szczepański L. 7 II piętro.

DO PRACY!

Nowy rok szkolny — nowy rok życia przed nami. Ku jakiej ma on nas powieść przyszłości? Jaką rolę odegra w naszym rozwoju? Czy będzie naprawdę postępem, wielkim krokiem naprzód? Czy może przejdzie bezpłodnie i bezużytecznie?

W młodości życie płynie wartko: miesiąc każdy, tydzień, dzień nieledwie znaczą postęp i rozwój; rok — może być epoką całą młodzieńczego rozwoju. W tym pędzie, w tej szybkości życia tkwi zarazem czar przedziwny i groźne niebezpieczeństwo młodości. Niebezpieczeństwo roztrwonienia sił, zmarnowania zapału, spaczenia rozwoju w bezplanowem bujaniu, w biernem nasiąknięciu przypadkowymi, niepożądanymi, rozkładowymi pierwiastkami, unoszącymi się jak piana na powierzchni życia.

To niebezpieczeństwo w Polsce większe jest, niż gdzieindziej, bo u nas nad całem życiem, a zwłaszcza nad wychowaniem młodzieży — ciąży przekleństwo niewoli: obcy zaborczo-państwowy system szkolny i ogólne rozbicie, zdezorganizowanie i zafałszowanie najrozmaitszymi obcymi prądami całego życia

narodowego. Duchowe — jeżeli nie językowe — wynarodowienie grozi nam coraz straszniej, a równorzędnie też ogólne skarlenie i degeneracya.

Więc potrzeba koniecznie obrony, oporu, przeciwdziałania. Musi niem być planowe, zorganizowane samokształcenie, lub raczej samowychowanie narodowe najszerszych warstw młodzieży polskiej — we wszystkich zaborach, dzielnicach, w szkołach wszelkich stopni i typów. Młodzież sama myśleć musi poważnie o swej przyszłości i o przyszłości Narodu; musi zrozumieć, że lata szkolne winny jej dać to wszystko, czego potrzeba do pracy owocnej koło odrodzenia Ojczyzny, odbudowania Polski, a czego jej dać nie może szkoła zaborcza. Pierwszą, podstawową rzeczą — to znajomość myśli polskiej, ducha narodowego — tego, który stanowi o polskości i nie zależy od fizycznych, ekonomicznych ani politycznych warunków. Drugą — niemniej podstawową — to wyrobienie charakteru i tych jego wszystkich cech, które się składają na typ dzielnego Polaka.

Koledzy i Koleżanki!

Te dwa zasadnicze warunki samowychowania narodowego w dotychczasowej t. zw. pracy samokształceniowej nie były dosyć podkreślone ani uwzględnione. Czas jest zrozumieć ich konieczność, czas, by cały ogół młodzieży wziął się do wypełnienia tych najgroźniejszych luk w swem wychowaniu!

Cóż pomoże najstaranniejsze ogólne i specyalne wykształcenie na wzorach międzynarodowych, jeżeli braknie znajomości Ducha Narodu, jeżeli przez to najcenniejsze, najwspanialsze wykwity naszej kultury dotychczasowej pozostaną niezrozumiałe i zabraknie źródła żywotnego do dalszego snucia rozwoju narodowego na zrębach, w przeszłości ustanowionych? Albo cóż pomoże żywość czucia i rozumienia ducha Narodu, jeżeli nie staniemy się narzędziem zdolnem do wyrażenia Idei narodowej w czynie życia naszego — jeżeli staczać się dalej będziemy po równi pochyłej tej bezwoli, tego niedołęstwa, tego moralnego próchna, które toczą dziś tak ogromną część polskiej inteligencyi?...

„Do pracy, a więc do pracy!“ Sięgnijmy do źródeł ducha polskiego, do jego najwyższych wyrazicieli — do Wieszczów! Twórzmy kółka dla wspólnej ich lektury i rozważania, weźmy

sobie za obowiązek codzień choć mały ustęp z nich odczytać. A w świetle rozbudzonej i spotęgowanej tą drogą świadomości celów, zadań i ideałów narodowych zyskamy samodzielny na nasze obowiązki pogląd, zabezpieczając się najskuteczniej przed narzucającymi się zwykle kółkom samokształceniowym doktrynami politycznemi i społecznemi. Aby zaś praca ta zyskała w nas grunt rodzajny i siłę żywotną, kujmy swe charaktery i prężmy wolę, kierując ją ku wysokim zadaniom i usuwając bez wahania wszystkie stojące na drodze zapory. Zaporami takiemi są wszelkie samolubne nałogi, wszelkie zmysłowe, egoistyczne upodobania: precz z niemi! Ćwiczmy sprawność fizyczną przez gimnastykę, przez umiarkowane sporty, przez udział nadewszystko w drużynach młodzieży organizowanych przez „Sokół“ pod nazwą „Scoutingu“ (czytaj Skautingu) — ale nie dozwalajmy ciału przewodzić nad duchem i rozumem. Więc precz z alkoholem, z tytoniem, z rozpustą, precz z grami hazardowemi, precz z wszelką egoistyczną uciechą, zamykającą drogę do wyższych zadowoleń duchowych!

Nowy rok szkolny będzie wielkim krokiem naprzód, jeżeli powyższe słowa zostaną zrozumiane i jeżeli czyny wedle nich pomyślane przybiorą postać ciała i krwi.

SCOUTING *).

Organizacya, jak i sama nazwa scoutingu, nowego systemu wychowania młodzieży — przyszła do nas przed czasem niedawnym z Anglii, z tego kraju fizycznej tężyzny, sprawności umysłowej, z królestwa umiejętności życia. Sam ten rodowód od narodu duchowo nam stanowczo bliższego niż Niemcy, skąd się dotąd stale w polskie wychowanie różne wciskają nowinki — usposobić może przychylnie do rzeczy samej.

---

*) Na podstawie książki „*Scouting* jako system wychowania młodzieży“ przedstawił Andrzej Małkowski. — Lwów 1911, nakładem „Sokoła“. — Cena 4 kor.

Scouting znaczy po polsku: harcerstwo albo służba zwiadowcza, scout = harcerz. Zachowano jednak termin angielski, zanim się nie znajdzie jego zupełny, powszechnie przyjęty polski odpowiednik.

A rzecz to istotnie o wartości nie byle jakiej. Wyjątkowym wypadkiem, choć przez cudzoziemca ustanowiona — dziwnie dobrze odpowiada naturze i duchowi polskiemu.

System ten ma na uwadze wyłącznie młodzież, obojga płci, w wieku od 13 do 20 najdalej roku życia, więc w epoce życia, kiedy właściwie tworzy się u nas siebie świadomy człowiek; postawił on sobie za cel sforną, rządną, a świadomą ręką ująć właśnie ów proces tworzenia się człowieka w dziecku, wytyczyć i wyrównać mu drogę, odciąć od bezdroży, zmarnowania i błądzenia. Tak, jak się młode szczepki utwierdza i formuje — by w niebo kierowały wzrost, a nie po nizinnych chwastach go niosły.

Mniejszą zwracając uwagę na kształcenie umysłowe, które jest udziałem wychowania szkolnego — obejmuje scouting wszystkie inne zakresy rozwoju życia, tak więc współdziałając ze szkołą, utwarza jednolity, w sobie zwarty typ człowieka sprawnego: fizycznie i moralnie, umysłowo i ideowo, najwyższy typ obywatela mocnego dzielnością, karnością i ofiarnością w służbie Ojczyźnie.

Cechą zasadniczą scoutingu jest jego piętno żołnierskie. Żołnierka go wydała, jej usługuje w samem swem podstawowem założeniu. Inicyatorem i głową scoutingu angielskiego — jest znany z wojny boerskiej jenerał Baden-Powell (czytaj Bejden Pauell). Tam on to — widząc niesprawność wojsk angielskich w służbie zwiadowczej, powziął myśl uczyć i wyszkolić do tego młodzież.

Dziś ma już 1,100.000 chłopców i zdumiewające owoce swej wychowawczej pracy.

Żołnierskie pochodzenie scoutingu wycisnęło na nim swe piętno. Ideałem, gwiazdą przewodnią scouta — jest: dorość do bohaterstwa, do stanu duszy, w którym się wszystką zdolność, siłę, najtajniejsze nawet marzenia — składa ochotnie na ołtarzu Ojczyzny. Ale do bohaterstwa trzeba siebie i drugich długą pracą wychować. Jakże tego dokonać?

Scout jest przezorny, zaczyna od samego fundamentu; od najdrobniejszych szczegółów — idzie wzwyż. Tajemnica tej drogi leży w dwu sprawach: 1) w kształceniu w sobie sił i zdolności zanikających wskutek ujemnych wpływów kultury; 2) w tępie-

niu złych, przez tęż kulturę naniesionych nałogów i zakorzenionych słabostek.

Scout wyrabia w sobie przedewszystkiem zmysł polny, czyli stan zżycia się z przyrodą w takim stopniu, że przestaje mu ona być światem obcym, wrogim, a jest nieomal matką, przewodniczką i opiekunką, odsłania mu swe tajemnice, daje schronienie i pokarm. W ten sposób odzyskuje scout bystrość wzroku, słuchu, węchu — tę bystrość, którą amerykańscy Indyanie tak niesłychanie przewyższali przemęczonych kulturą Europejczyków.

Scout wyrabia w sobie zaradność, w najgorszem położeniu, w beznadziejnych okolicznościach musi — na siebie tylko licząc — zachować wzmożoną jeszcze zdolność zaradczą, musi znaleść wyjście. — Tę zdolność zatraciliśmy, zabrało nam ją życie przez tyle pokoleń w środowiskach miejskich, w wygodach, w przytulnych mieszkaniach, w zniewieściałości.

Scout tworzy w sobie przedewszystkiem mocny, niezłomny, rycerski charakter. Przezwycięża samolubstwo, przepracowuje się przez trudną dyscyplinę żołnierskiego braterstwa, uczy się zapominać o sobie, gdy tego bliźni lub Ojczyzna wymaga. Obowiązany jest ani jednego nie stracić dnia, aby w nim dobrego jakiegoś uczynku nie dokonać. Uczy się służyć dobrej sprawie z całem oddaniem, zapamiętale i bez wahań, choćby przez to żadnego materyalnego nie odniósł zysku, ale owszem choćby mu przyszło stracić na majątku, karyerze, czy sławie.

Scout wyrabia w sobie wysokie poczucie honoru, wstręt przed skalaniem się nieszlachetnością.

A już przedewszystkiem wdraża się w twarde prawo karności. Nie cierpi każdą kroplą krwi luzactwa, samowolnego życia w pojedynkę, dla siebie tylko. Uczy się najtrudniejszej sztuki: dobrego słuchania i sfornej, jednolitej, zbiorowej pracy.

Scout umie poświęcać osobiste swe przyjemności — na rzecz Ojczyzny, umie zapanować nad nałogami Cóżby to do krocset był za młody żołnierz, któryby sobie nie dał rady z samym sobą, któryby niewolniczo, ślamazarnie folgował każdej swej zachciance, gdy wie, że jej przezwyciężenie sił mu przysporzy i pewności siebie! To też scout wyrzeka się zasadniczo używania trunków, tytoniu, rozpusty;

splugawiłyby jego duszę, i odebrałyby mu żołnierską jego siłę i sprawność.

Scout wreszcie nie uprawia swych ćwiczeń polowych — jako sportu — dla sportu, zna ich wagę i zakres. Podbudowuje swą kulturę ciała — kulturę ducha. Więc przedewszystkiem — jak powiada prawo scoutowe — chce poznać, czego od niego Ojczyzna wymaga, chce zbadać ducha narodu z jego przeszłości i teraźniejszości, poznaje historyę Polski, pisma i dążenia najwyższych duchów polskich, poznaje też teraźniejszy stan narodu bez względu na zabory w całym zakresie jego życia: kulturalnego, ekonomicznego i politycznego.

Z Anglii przyszedł do nas ten system wychowania, ale znalazł w Polsce grunt podatny jak nigdzie indziej, znalazł tę tęsknotę do braterstwa i poświęcenia się — która jest jego najgłębszym podkładem, znalazł pęd do wyćwiczenia się w żołnierskiej bitewnej gotowości. Bo nie spokój nam pisany, ale miecz....

To też rozgałęził się scouting między młodzieżą polską na podziw szybko i szeroko. Zorganizował się przeważnie pod skrzydłami „Sokoła“, ale i poza niemi. Organizują go stowarzyszenia nauczycieli i stowarzyszenia młodzieży. Gdzie tylko się znajdzie z 6 ochotników, tam gotowa już drużyna zwiadowcza. Jednego tylko trzeba przewodnika, dużo i trwałej ochoty, żadnych przyrządów, wydatków. Przewodnik zwraca się po informacye do naszego Zarządu Głównego, albo do „Sokoła“, albo wreszcie do podręcznika — i robota się zaczyna.

Ale przy przyjmowaniu baczyć ogromnie, by góry nie wzięli ludzie o słomianym zapale, chwiejni, nieopanowani w sobie. Podkreślić jak najsilniej, że terminowanie w szkole, opanowywanie siebie przez wstrzemięźliwość od alkoholu, tytoniu, rozpusty — jest najniezawodniejszą szkołą służby narodowej i bezwzględnym warunkiem przyjęcia do drużyny. Drużyna trzyma się w spoistości, kształci swą karność, zdobywa wiedzę, sprawność scoutową — przedewszystkiem na wycieczkach w polu. To też wycieczki mniejsze lub większe, przynajmniej dwugodzinne i cotygodniowe — to ośrodek życia organizacyjnego. Na nich sprawia się szyki, ćwiczy zdatność wywiadowczą, przeprowadza zabawy, rozwija braterstwo i zaradność, na nich też najlepsza jest sposobność do umocnienia się w duchu, wspólnego zdobywania prawdy o narodzie i moim wobec niego obowiązku.

Gdy się utworzy drużyna — poddać ją absolutnie pod przewodnictwo: Towarzystwu „Sokół“ we Lwowie — lub „Związkowi Nadziei“ w Krakowie. Dość już mieliśmy tych rozproszkowanych poczynań, tych niezorganizowanych, sobie-pańskich ruchów. Zdobyć się raz musimy na wypełnienie przykazu Szczepanowskiego: swoboda w myśleniu, karność w działaniu.

Podchorąży.

POWSTANIA POLSKIE.

Rozmyślania o przeszłości i przyszłości Polski. (Ciąg dalszy).

Ale ten Murawjew dał właśnie przez swą nikczemność okazyę do takich bohaterstw, na które bez niego nie byłoby miejsca w martyrologii narodowej. Gdy niema walki, to represya zwycięża — jak w Irlandyi, gdzie pradawny naród po wiekach uciemiężenia postradał swój język.

Porównanie Polski z Irlandyą jest wielce pouczające. Tam nawet utratę języka przetrwała nienawiść i pogarda dla wrogów. A przecie Anglicy — to nie Moskale, ani też nie było tam Bergów lub Murawjewów. Irlandczycy — jako wyspiarze mniej od nas wyćwiczeni w wojennych zapasach, bo nie mieli bezpośrednich sąsiadów — rzadziej otwarty bunt podnosili, a mieli do czynienia z wrogiem o znacznie wyższej kulturze i inteligencyi. Jednak i dziś jeszcze dobijają się niezależności politycznej — i osiągną ją, a może nawet zamierający język wskrzeszą.

Czarnogórcy walkę orężną wznawiali daleko częściej i dzięki temu odrębność narodową w zupełności zachowali, a doszli też do niepodległości politycznej.

Walka jest wyrazem silnych uczuć, jasnych wyobrażeń, ogromnych pragnień. A wszystkie te stany ducha są siłami. Trzeba zawsze pamiętać o wezwaniu naszego wieszcza: „Ludzie! każdy z was mógłby, samotny, więziony, myślą i wiarą zwalać i podźwigać trony!“. Więc myślmy i wierzmy — myślmy o tem, czego najgoręcej pragniemy, wierzmy — że nas nie minie. Uparta nadzieja zawsze stwarza to, ku czemu dąży. Shelley mówi o tem: „trzeba tak silną mieć nadzieję, aby ta nadzieja stworzyła rzecz, której się spodziewa — nawet w chwili, kiedy

sama cierpi rozbicie (*„to hope till hope creates from its own wreck the thing it contemplates“*).

Niema granic dla myśli i wyobraźni. Im silniej napięte, tem zupełniej wyrażają się w czynie.

Myślami, obawami grzeszymy nie mniej, niż czynami Ci co wierzyli w zwycięstwo Moskwy nad Japonią albo nawet pragnęli tego, kierowani fałszywemi rachubami — działali swą myślą na korzyść Moskali. Im więcej jest ludzi, co wbrew pozornej oczywistości i poziomym rachubom wierzą w przedmiot swych chęci, tym prędzej te chęci wcielą się w rzeczywistość widzialną i dotykalną.

Każdy czyn widzialny jest przygotowany przez setki niewidzialnych pragnień, aspiracyi, marzeń i wyobrażeń. Dziś wielu wierzy w niezwyciężalność Prusaków, choć ich nienawidzi, — i tacy ludzie, olśnieni materyalnymi pozorami, bezwiednie służą wrogom, popierają ich cele i dążenia.

Kto pragnie R-tej niepodległej — ten niech najczęściej jasno sobie wyobraża Prusy upokorzone, pobite, pozbawione prowincyi zagrabionych od Francyi, Danii, Hannoweru, Saksonii, Polski, Austryi, — Hohenzollernów zredukowanych do skromnej sytuacyi książąt brandeburskich, hołdujących starszym od siebie Habsburgom.

Powiecie, że trudno sobie coś podobnego wyobrazić? Ależ wiele dróg do tego doprowadzić może, i zaiste trudno nawet pojąć, aby mogło być inaczej dla ludzi, co znają odwieczne prawa dziejów ludzkich.

Nigdy władza oparta na krzywdzie, ucisku, obłudzie, krzywoprzysięstwie trwałą nie była i nie będzie. Tak i mocarz, co dzieci katuje, sam stanie się równie bezbronnym jak dziecko.

Ale jeśli czyja wyobraźnia ciężka i żadną miarą nie może sobie wystawić tego nieuchronnego skutku, to niech przynajmniej posłucha tych, co śmielej się poruszają w świecie marzeń.

Więc np. pomyślmy sobie — co nie jest przecie niemożliwem — że buńczuczni Węgrzy z okazyi zmiany tronu nagle przypomną sobie uchwałę z 14 kwietnia 1849 r., naśladującą naszą detronizacyę Mikołaja z 1831 roku. Co raz było, to przecie może stać się znowu. A taki drobny na pozór wypadek mógłby mieć niezmierne konsekwencye. Bo Węgrzy nie szukaliby nowych dynastyi, lecz wyciągnęliby wniosek naturalny z faktu, że od

stu kilkudziesięciu lat już kilkanaście państw ustanowiło sobie wybieralnych i nawet nie dożywotnich naczelników, przyczem osiąga się znaczne oszczędności w budżecie, zapobiega się kulturze próżności u możnych i całej obłudzie dworów. Poszliby chyba za przykładem Stanów Zjednoczonych, Francyi i Szwajcaryi — jak to uczyniły rzeczpospolite Mexico, Peru, Brazylia, Argentyna, Chili, Boliwia i tyle innych państw., zrywając z germańskiem uprzedzeniem, nakazującem hodowlę królików, których już Heine wyśmiewał, pisząc: „*Vaterland nennen wir dasjenige Land, das erbeigentümlich gehört unsern Fürsten*“.

Dotąd wyobraźnia nasza nie sięgnęła wszak daleko po za krańce przypuszczalnych możliwości. Ale taki ruch, raz wszczęty na Węgrzech, prawdopodobnie ogarnąłby Galicyę, Czechy i Królestwo Polskie. Państwa zaborcze uznałyby takie zachcianki za bunt, a Redekaiser nie mógłby się wstrzymać od interwencyi, bo sama Rosya powtórnie pobita przez Japonię i pozbawiona Syberyi nie dałaby nam rady, a Austrya przy bezkrólewiu bezsilna możeby sama wezwała pomocy silniejszego sąsiada, jak w 1848 r. sprowadziła Moskali, by pokonać Węgrów. Więc mamy interwencyę niemiecką, zajęcie sąsiednich krajów — oczywiście z zamiarem zagrabienia ich. To narusza równowagę, oburza opinię publiczną w Anglii i prowadzi do wojny.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z ŻYCIA MŁODZIEŻY.

Brody, w sierpniu 1911.

Gimnazyum nasze było jeszcze do niedawna zabytkiem germanizmu w Galicyi, jego placówką, jedną z ostatnich, najdalej na wschód wysuniętą. Dopiero przed kilku laty (1907), dzięki usilnym staraniom miejscowego obywatelstwa polskiego, udało się z trudem zdjąć tę obrożę niemieckości, dławiącej wszelki rozwój młodzieży, która wytężać musiała wszystkie siły na zwalczanie trudności, jakie nastręczała nauka w języku i duchu wręcz obcym. Dziś wprowadzanie języka polskiego, jako wykładowego, postępuje rok rocznie o jedną klasę wzwyż — tak, że w bieżącym roku szkolnym sięga już klasy piątej.

Coraz liczniej wzrastają nowozaciężne szyki młodzieży; gmach stał się już za ciasnym. Ale na zbiorowej duszy młodzieży ciąży jeszcze piętno długoletniej niewoli, co stłumiła wszelkie samodzielne myślenie, czucie żywsze, uczyniwszy przeciętny ogół biernym, wyziębłym, bez żadnych wielkich pragnień — ni dobrych, ni złych. Wymogów wielkich młodzież sobie nie stawia: na odrobieniu obowiązkowem lekcyi wszystko się kończy; nie ma żadnego przedmiotu ukochania. To też nie dziw, że poziom umysłowy jest nędzny. Tak przynajmniej przedstawia się przeciętny ogół młodzieży starszej, w przeciwieństwie do najmłodszych, u których znać już większe ożywienie — zadatek lepszej przyszłości.

Aby rozprószyć tę bezmyślną martwotę, niegodną życia młodzieńczego — by wskrzesić bijące, żywe tętno siły, czucia i zagnać młodzież do pracy nad sobą — dźwignięto myśl stworzenia ogniska koleżeńskiego: założono Koło literackie i Koło historyczne. Dzięki wysiłkom jednostek prowadzono przez rok pracę o wybitnym poziomie. Baczną uwagę kładziono na chwile wielkich rocznic polskich: urządzono obchody 1831, 1863 r.

W takie święta przywodziliśmy na myśl młodzieży, bądź to słowem, czy też świetlnymi obrazami Grottgera — one wielkie narodowe chwile, które mają być krynicą wiary i siły, etapem w rozwoju ducha i mocy niepodległościowej narodu — dla potomków wielkich bohaterów, co nam święte przekazali dziedzictwo, własną ich krwią i życiem okupione: nieugiętą walkę o Polskę Niepodległą. Staraliśmy się stawić, my młodzież w obliczu onych ofiarników narodu, co pytać się zdają: Cożeście uczynili z dziedzictwem naszem? Ażaliście powiększyli je w duszach waszych?...

W te to święta usiłowaliśmy budzić z martwej śpiączki duszę polską młodzieży, by wkuwała w siebie tę spuściznę bohaterską — siłę moralną, duchowy dorobek narodu. Bo te boje o wolność, choć nieudałe — nie zmarniały. Są one wielkiem poczynaniem bytu niepodległościowego — mocarnymi wysiłkami tworzenia gmachu niewzruszonego, jaki nam w udziale przypadło tylko dobudować.

Jednak to nie zdołało na razie wzbudzić wśród młodzieży jakiegoś większego odruchu żywotnego. Trudno... zbyt świeża jest jeszcze pamięć niewoli. Poczęto się nawet żalić, że poziom

zebrań sobotnich za wysoki, dla ogółu nie dość zrozumiały. Staraliśmy się o ile możności zadość czynić życzeniom. Zainteresowania szerszego mimo to nie było; uczestników było bardzo mało — a pracujących jeszcze mniej.

Wynieśliśmy stąd to doświadczenie, że w takich warunkach trudno przemawiać od razu do duszy zbiorowej ogółu. Trzeba przedsięwziąć najprzód pracę przygotowawczą: — pójść i szukać dusz jednostek, podnosić ich wartość duchową, budzić w nich czucie, myśl, umiłowanie wielkich pragnień!

A droga to długa i żmudna..

Tyle o pracy na zewnątrz.

W życiu wewnętrznem młodzieży rok ubiegły był czasem przełomu, zwrotem na lepsze drogi. W gorącej walce z bezdusznością, biurokratyczną prezesomanią, demagogią i bezideowością — padły wreszcie twierdze Grenady, gdzie dawno już wygasły święte ognie, zamarło wszelkie czucie, zapadły mroki i zapanowała wygodna śpiączka. Chwilami tylko odzywał się przygnębiający trzepot lotu nietoperzowego: bo oto głosił czuwający sternik nawy: „Miłość Ojczyzny — to poezya, a niszczy to wszystko ubieganie się o chleb, materyalizm“... Runęła doszczętnie zmateryalizowana, zmurszała rudera „Egoizmu narodowego“, gdzie prześcigano w mądrości nawet mistrzów, dając narodowi nauki, by się wyzbył wielu cech „za szlachetnych“ — a brał raczej wzór od pruskich hakatystów w bezwzględności, w nieprzebieraniu w środkach, byle tylko dojść do celu...

A jeśli obawiano się własnego bagna moralnego — to tylko w myśl głoszonej zasady: „mniejsza o etykę; byle tylko nie dać pola do zarzutów“. Z tej też obawy — „stojąc na straży jedności narodowej młodzieży polskiej“ — tępiono skwapliwie wszelki głos budzącego się Sumienia...

Tak to było.. Ale dziś jest inaczej. Nie masz już tych „dzielnych“, wśród których rozpanoszyło się tak płytkie rozpolitykowanie, uwidaczniające się w rozprawianiu się „na ostrzu miecza“ przy lada sposobności z całym szeregiem kwestyi ruskich, żydowskich, niemieckich (?!) itp. — aż stworzyli niepolityczną legendę o Polsce za lat... „tysiąc“..

Dziś już samo życie uprzątnęło z widowni tych „nowoczesnych Polaków“.

Przyszli młodzi — o sercu czystszem, z wielkim zasobem dobrej woli. Zrozumieli, że „na polu działania — jak uczy twórca „Myśli o Odrodzeniu narodowem" — rozstrzyga nie liczba, ale energia!" Choć liczebnie mniejsi, niż ongiś — skupiają się tem serdeczniej. Uświadomili sobie palącą potrzebę wychowania narodowego, bo budować muszą mocne zręby pod nowy gmach życia. Po ruderze „śmiesznej polskiej nędzy", co w ogniu walki w popiół się starła — nie pozostały w tym względzie żadne wskazania. Wprawdzie dawniej, gdy dopominano się o pracę narodowo-wychowawczą — przysyłano np. dwa grube tomy „Umysłowości ludzkiej" Sullego — po to, aby złożone pod poduszkę, przeleżały się dwa tygodnie. Dziś niema już tej spółki „pisarzy kierunkowych", gdzie Szczepanowski, Lutosławski byli razem obok Dmowskiego, Balickiego itd. Oczywiście, że ci pierwsi byli zawsze kopciuszkami — bo któżby stawiał np. „maniactwa" jakiegoś Szczepanowskiego ponad zdrowe, „nowoczesne" myśli polityczne?

Dziś rozumie młodzież, że nawet przeczytanie książek Sullego, Spencera — nie stworzy w jej życiu i pracy wychowania narodowego; że martwym językiem przemawiają tam książki, gdzie potrzeba pierwiastków życia, bliżej obchodzących tych, co stworzyć mają kuźnicę dzielności i bohaterstwa polskiego.

Dzisiejsza młodzież, poczynająca pracę na nowo — żmudną staczać musi walkę: przeszłość ciąży jeszcze gnuśnością, martwotą. Poza kilkoma jednostkami, duszą pracy oddanymi — szeroki, bierny tłum, bez pragnień. Młodzi, co muszą sami nowych szukać dróg — żłobić je wytrwale i uczyć się, jakby było lepiej — raz wybitnie w kierunku nauk społecznych się kłonią, to znów z gorącem umiłowaniem zmierzają ku ideałowi harcerstwa polskiego. Byle tylko baczną i głęboką zwrócili uwagę na stronę wychowawczą, a znajdą w nim harmonijny zespół wykształcenia ciała i ducha — wytworzą typ mężnego obywatela-żołnierza, co będzie czuł zawsze, że stoi jako rycerz na ordynansie Przejasnej Polski Niepodległej, gotów w każdej chwili równie dobrze sercem miłującem, myślą światłą, jak i czynem ofiarnym Macierzy-Ojczyźnie służyć!

Pod względem moralnego prowadzenia się, młodzież nasza na ogół przedstawia się nie źle; w ubiegłych latach gorzej było. Są i tacy, którzy wcale nie piją, nie palą — lecz tylko jako je-

dnostki. Potrzeby jednak wyzbywania się tych nałogów nawet sami nie doceniąją, obawiając się, że dziś, zwłaszcza kiedy te nałogi tak są rozpowszechnione — szerzenie i wymaganie wstrzemięźliwości zacieśni kręgi pracujących i sprowadzi robotę do zasklepienia. Pod tym względem niema najmniejszego uświadomienia. Szkoła zna tylko dwa — i to wcale niepedagogiczne środki: formalny zakaz i 16 godzin karceru.

„Kto chce kiedyś pokonać wroga, musi się dziś uczyć sztuki być wolnym w duchu. Każdy człowiek i każdy naród musi najprzód uwierzyć w siłę swej duszy i w niezłomne jej prawa, a następnie ćwiczyć w sobie żądzę wolności i wytępiać zarazę niewolnictwa“... (Żeromski: „Sułkowski“).

Nasza młodzież nie baczy na to, że wielkie dzieła i czyny stwarzają duchy jasne, czyste, w sobie wyzwolone, co zdobyły się na hart wytępienia niewolnictwa w sercach swych, by duszą czuć się wolnymi...

A „zarazą niewolnictwa“ jest hołdowanie żądzom nałogów, niszczących bujny rozwój fizycznych i umysłowych sił młodzieńczych, co wszak wszystkie Ojczyźnie należeć winny... Aby zaś Ona mogła dźwignąć się z niedoli i niewoli, potrzebuje tych prężących się, młodych sił — daleko więcej, niż ich wymaga od młodzieńca np. Ojczyzna innego narodu — w warunkach od naszych szczęśliwszych.

Nam powinno zawsze stać przed oczyma to upiorne memento: myśmy synami niewolnego narodu... My w każdej chwili czuć powinniśmy z Żeromskim, że „niema dziś Ojczyzny — niema, czemby osłonić serce“... Nam ani kropli sił młodzieńczych lekkomyślnie zmarnować nie wolno: — o nie, modlić się trzeba z Wyspiańskim:

Daj nam poczucie siły —
i Polskę daj nam żywą!“...

A chyba nikt z młodzieży tego nie powie: „ja tam Polski już budować nie będę“...

Czynów wielkich nie stwarza ilość dłoni, choćby szarpiącego się tłumu — (a raczej tylko zgiełk pracy czyniącego!...).

Praca szerzona bez pogłębiania wartości etycznych jednostek, będzie zawsze tylko powierzchowną, obliczoną na zewnętrzny

efekt i rozmiary pozorne; nigdy nie wzbudzi wielkich czynów, wielkich poświęceń — nie wskrzesi męże-bohatery..

Witeż.

WIADOMOŚCI Z GRUP.

II. Grupa żeńska „Białe orlę“.

Dnia 9 stycznia b. m. odbyło się pierwsze posiedzenie nowo utworzonej Grupy „Związku Nadziei“. Po zachęcającej przemowie kolegi Skiby przystąpiło do „ZN“ 28 kandydatek z roku IV., III. i II. tutejszego Seminaryum nauczycielskiego. Uchwaliłyśmy, że posiedzenia odbywać się będą w każdą niedzielę od godziny 4 tej do 6-tej popołudniu. W tym czasie czytywać będziemy dzieła Wieszczów i dysputować na temat abstynencyi. Wkładki miesięczne wynosić będą 20 hal; zawołanie nasze będzie: „Białe orlę“. *K. P.*

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Zarząd Główny „ZN“ do swoich Grup. Z początkiem roku szkolnego przypominamy wszystkim Zarządom Grup „ZN“ ciążące na nich obowiązki, a mianowicie: 1) jak najrychlejsze rozpoczęcie pracy i zwołanie Walo. Zgrom. Grupy; 2) nadesłanie sprawozdań z działalności za rok ubiegły; 3) nadesłanie należnych wkładek członków i zaległości za „Młodzież“ oraz inne wydawnictwa „ZN“.

Szczególnie polecamy uwadze kolegów sprawę finansową, gdyż od pomyślnego jej załatwienia zależy rozwój naszego pisma. Rozpoczynamy nowy rok wydawnictwa znacznym deficytem — skutkiem czego zmuszeni jesteśmy podwyższyć prenumeratę roczną do 2 kor. Zaznaczamy, że odtąd bezpłatnie otrzymywać będą „Młodzież“ tylko ci Członkowie „ZN“, którzy istotnie wkładki opłacają To też obowiązkiem Zarządów Grup jest co miesiąca przysyłać nam szczegółowy wykaz Członków, którzy opłacili wkładkę, a zarazem przysyłać oznaczoną regulaminem część tych wkładek na pokrycie kosztów wydawnictwa. Dla uczniów szkół niższych i średnich pozostawiamy z łatwo zrozumiałych względów i nadal cenę za numer pojedyńczy 10 halerzy (10 fen. 5 kop.), o czem przy rozsprzedaży należy pamiętać.

O szkołę polską w Królestwie Polskiem. Pamiętne „Dni konstytucyjne“ w r. 1905! Duch wolności wionął na całe społeczeństwo. Młodzież opuściła carską szkołę, oświadczając, że wróci do niej, ale dopiero wtedy, gdy w niej po polsku uczyć będą! Rodzice na

ogromnym wiecu w Warszawie uchwalają domagać się szkoły polskiej w Królestwie, aprobują czyn swych dzieci — bojkot szkoły rosyjskiej w Królestwie się zaczyna. Wiele to ofiar kosztowało. Trudno było się wyrzec nauki, pobierano ją więc w szkołach prywatnych. Młodzież akademicka, która opuściła uniwersytet warszawski — szuka wiedzy na wszechnicach krakowskiej, lwowskiej oraz poza granicami Polski, nawet w uniwersytetach rosyjskich, byle tylko dotrzymać swego postanowienia: że powróci na uniwersytet warszawski dopiero wtedy, gdy polskim się stanie. I choć niezmiernie kosztowną rzeczą były te studya, zarówno w szkołach prywatnych, jak i na uniwersytetach poza Warszawą, i tylko zamożniejsi z nich korzystać mogli, to przecież przy dobrze zorganizowanej pomocy dla biednych uczniów ze strony społeczeństwa bojkot szkoły rosyjskiej dotrwał do chwili obecnej i przy dobrej woli i lata długie jeszcze potrwa. Szkoła rosyjska świeci pustką, uczęszczają do niej tylko sprowadzeni umyślnie Rosyanie i bardzo nieliczni renegaci lub karyerowicze, którzy się narodu swego wyparli.

Niedawno, jak grom spadła uchwała Narodowej Demokracyi w Król. Pol., znosząca bojkot ze szkoły rosyjskiej w Królestwie. Przyjęto tę wieść początkowo, nie wierząc uszom własnym — a później, gdy chwila działania przyszła, społeczeństwo polskie przeszło nad tą uchwałą N. D. do porządku dziennego, trwając i nadal przy usilnej walce o szkołę polską w Królestwie. Jak w poprzednich latach tak i w bieżącym roku szkolnym szkoły rosyjskie świecą pustkami, a za zdradę narodową uważane jest i nadal uczęszczanie do nich.

II. austryacki Kongres abstynencki, połączony z wystawą anti-alkoholiczną, odbędzie się 8 i 9 października b. r. w Grazu.

XIII. międzynarodowy Kongres abstynentów odbył się w dniach między 11 a 16 września b. r. w stolicy Holandyi, w Hadze. Kongresy bojowników wstrzemięźliwości, odbywające się już od trzech dziesiątek lat, co dwa lata w większych miastach Europy, cieszą się powszechnem uznaniem w sferach naukowych i przyczyniły się niesłychanie do uświadomienia społeczeństwa europejskiego o sprawie alkoholicznej. W tegorocznym Kongresie uczestniczyło okrągło 1.300 osób. Z wyjątkiem Włoch, Turcyi i niektórych państewek bałkańskich, wszystkie inne państwa i narody europejskie miały na Kongresie swych oficyalnych, lub nieoficyalnych przedstawicieli, a nawet z Ameryki przybyło kilkanaście osób, Polaków uczestniczyło dziewięciu, większość z Zaboru pruskiego.

Rząd holenderski oraz Rada m. Hagi poczyniły wszelkie możliwe udogodnienia dla uczestników Kongresu, którzy przez cały prawie tydzień obradowali po 6—8 godzin dziennie. Obrady dotyczyły w pierwszym rzędzie sprawy ratowania i leczenia alkoholików, bądź to w lecznicach, bądź poza niemi, za pomocą t. zw. stacyi opiekuńczych, osobnych organizacyi lub osób prywatnych. Zaj-

mowano się szczegółowo sprawą lokalopcyi (*local option*), tj. prawa zamykania szynków w danej miejscowości na podstawie żądania całej ludności, wypowiadającej się przez powszechne głosowanie. Przedmiot długich debat stanowiła sprawa roboty abstynenckiej w miastach i na wsi, zastanawiano się nad tem, czy większe powodzenie akcya abstynencka będzie miała, gdy oprze się na podstawie wyznaniowej, czy też, gdy będzie prowadzona zupełnie neutralnie. Dyskusya stwierdziła, że obok neutralnych pod względem religijnym i politycznym organizacyi, bardzo wiele dobrego zrobić mogą organizacye o wybitnym charakterze religijnym i politycznym.

Zgodzono się na to, że usilnie dążyć należy, by wszystkie koła społeczeństwa bez względu na zapatrywania religijne i polityczne zainteresowały się sprawą alkoholizmu, i przyjęły jak największy udział we walce z nim. W związku z temi sprawami wygłoszono kilka odczytów o środkach, przy pomocy których, pośrednio, chociaż można zwalczać alkoholizm, jak domy ludowe, czytelnie, ogrody-miasta itp. Bardzo wielkie zainteresowanie wzbudził odczyt sędziego z St. Louis-Missouri p. W. Jeffersona Pollarda. Przedstawił on swój system, który może mieć w kryminalistyce wielkie znaczenie. Mianowicie polega ten system na tem, że za przestępstwa, popełnione w stanie nietrzeźwym, wydaje się wyrok warunkowy, t. j. uwalniający przestępcę, o ile wyrzecze się trunków alkoholicznych.

Następny Kongres odbędzie się w r. 1914 w Medyolanie.

Zwracamy wszystkim Kolegom szczególną uwagę na obowiązek dokładnego zapoznania się z naszą literaturą abstynencką!

W administracyi naszego pisma do nabycia:

„Dzieje ruchu anti alkoholicznego w Szwecyi". Napisał Witold Fusek. — Cena 6 hal.

„Czas życia krótki — kropnijmy wódki". Napisał Dr. Antoni Rząd. Praca nagrodzona na konkursie Tow. Szkoły Ludowej. — Cena 30 hal.

„Sprawa alkoholu". Odczyt Dra medycyny i fil. Bungego, prof. uniw. z Bazylei. — Cena egzempl. 15 hal.

Kartki korespondencyjne z portretem Tomasza Zana wydane przez Krak. Zarząd Okręgowy Z. N. do nabycia w Administracyi „Młodzieży" w cenie po 4 hal. za sztukę. Grupy Z. N. oraz Oddziały „Eleuteryi" przy zamówieniach ponad 100 egzemplarzy otrzymują 15% opustu.

Adam Mickiewicz: „Księgi narodu i pielgrzymstwa polskiego". Wydał, wstępem i objaśnieniami zaopatrzył Stanisław Pigoń. Kraków 1911, str. 140. Cena dla członków Z. N. 80 gr.

Zapomniane i poniewierane w nauce szkolnej arcydzieło Mickiewicza pojawia się w pięknem, wzorowem wydaniu. Tekst poprawny, krytyczny, oparty na autografie i pierwszych wydaniach. Wstęp wydawcy (str. 44) charakteryzuje czas i okoliczności powstania dzieła, jego przyjęcie w Polsce i zagranicą, określa wreszcie jego znaczenie w dziedzinie wychawania narodowego. Dodane na końcu „objaśnienia" ułatwiają zrozumienie miejsc historycznie czy ideowo trudniejszych. Książkę zdobi podobizna karty tytułowej pierwszego wydania. Polecamy gorąco kolegom zapoznanie się z niniejszem wydaniem „Ksiąg".

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Mr. Witold Fusek.

Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie, pod zarządem J. R. Dobrzańskiego.